Kuryer Poznański.

Nr. 80. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 7 kwietnia 1877.** Ksawery Ruździński. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 kwietnia.

Zapatrywanie nasze na ustąpienie ks. Bismarcka na innem miejscu szeroce przedstawiamy. Tutaj jeszcze tylko zaznaczamy, że jakkolwiek cesarz co do urlopu lub dymisyi ks. Bismarcka żadnego dotąd nie wyrzekł stanowczego słowa, to jednakże w Berlinie na pewno już dzisiaj przypuszczają ogólnie, że dymisya zupełna przyjętą zostanie i że zastępstwo księcia Bismarcka krótki jedynie czas potrwa, poczém oba przez niego dotąd dzierżone najwyższe urzędy w Prusach i Niemczech stale obsadzone zostaną. Najwięcéj szansy na urząd prezesa gabinetu pruskiego ma mieć, jak twierdzi Deutsche Reichs-Correspondenz, hrabia Eulenburg, naczelny prezes prowincyi hanowerskiéj, podczas kiedy na urząd kanclerza najwięcéj widoków ma hrabia Otto Stolberg, ambasador w Wiedniu. O zmianie na polu polityki zagranicznéj nie może być mowy, ponieważ sekretarz stanu v. Bülow prowadzić ją będzie daléj w duchu Bismarcka, z którym się zrósł zupełnie. Inaczéj się rzecz ma z polityką wewnętrzną, ponieważ na tém polu nowe ugrupowanie się politycznych stronnictw, tudzież coraz więcéj wybijający się na wierzch prąd konserwatywny wymagać będą koniecznie zmiany polityki na polu ekonomicznem, ztąd muszą nastąpić zmiany ministrów. Natomiast Magdeburger Zeitung dowiaduje się, jak powiada, „z najlepiéj poinformowanego źródła,“ że książę Bismarck proponował na swych zastępców dwóch mężów: w urzędzie prezesa ministerstwa pruskiego ministra p. Camphausen, w urzędzie kanclerza marszałka pruskiéj Izby poselskiéj p. v. Bennigsen.

Z Londynu telegrafują, że parlamentowi przedłożono już teraz protokół i odnośne do niego pisma dyplomatyczne wraz z okólnikiem księcia Gorczakowa z 31 stycznia.

W depeszy hr. Derby do lorda Loftusa z 13 marca r. b., która się między temi papierami znajduje, stoi, że hr. Szuwałow wręczył rządowi projekt do protokółu z dodatkiem objaśnień co do zdań i życzeń Rosyi. Daléj powiada w niéj, że celem podróży Ignatiewa jest objaśnienie europejskich dworów co do zapatrywania się rządu rosyjskiego i ułatwienie pokojowego rozwiązania kwestyi wschodniéj. Po ofiarach, które Rosya sobie nałożyła, po nastąpionym zastoju w przemyśle i handlu, po nadzwyczajnych wskutek mobilizacyi 500,000 żołnierza powstałych kosztach nie może Rosya wojsk swoich odwołać, bez dopięcia jakiegokolwiek rezultatu co do polepszenia stanu chrześcian w Turcyi. Cesarz życzy sobie szczerze pokoju, ale nie pokoju za jakąbądź cenę. Rosya pragnie w porozumieniu z mocarstwami pozostać i sądzi, że podpisanie protokółu sprowadzi najlepsze rozwiązanie bieżącéj kwestyi i że jest najstósowniejszy sposobem do utrzymania powszechnego pokoju.

Protokół podpisany z 31 marca przez hr. Münster, Beusta, D' Harcourt, Derbyego, Menabrea i Szuwałowa brzmi:

Mocarstwa, które podjęły się wspólnie uspokojenia Wschodu i które w tym celu w konferencyi udział brały, uważają za najpewniejszy środek do dopięcia celu tego przedwszystkiém utrzymanie porozumienia ze sobą i nowe potwierdzenie wspólnego interesu, który mają na celu, tj. polepszenie doli chrześcian w Bośnii, Hercegowinie i Bułgaryi przez zaprowadzenie reform, które Porta przyznała z zastrzeżeniem, że je sama wprowadzi. Mocarstwa przyjmują wiadomość o pokoju ze Serbią; co się zaś tyczy Czarnogórza, to uważają sprostowanie jéj granic i dozwolenie wolnéj żeglugi na Bajonie za pożądane dla Czarnogórza. Mocarstwa uważają ugody, które Porta z obydwoma księstwami zawarła albo jeszcze zawrze, za niewystarczające do przywrócenia pokoju i wzywają Portę, aby pokój umocniła przez postawienie armii na stopę pokojową, nie licząc w to wojsk, które są potrzebne do utrzymania publicznego porządku i aby w jak najkrótszym czasie rozpoczęła zaprowadzać reformy, które dla spokoju i pomyślności wzmiankowanych tureckich prowincyi są koniecznie potrzebne. Mocarstwa uznają, że Porta gotowość swoję oświadczyła do przeprowadzenia ważnéj części tych reform, przyjmują także specyalnie okólnik Porty z 23 lutego 1876. odnoszący się do téj sprawy, jako też i oświadczenia jéj w téjże saméj treści na konferencyi. Zważając na dobre usposobienie Porty i na jéj widoczny interes, aby reformy urzeczywistnić, sądzą mocarstwa, iż uzasadnioną mogą żywić nadzieję, że Porta korzystać będzie z przywrócenia pokoju, aby z energią tych użyć środków, które są przeznaczone ku rzeczywistemu polepszeniu doli chrześcian, a polepszeniu takiemu, jakiego mocarstwa jednogłośnie żądały, bo uznały, że jest do utrzymania pokoju Europy niezbędnie potrzebném. Mocarstwa spodziewają się także, że, skoro Porta raz na tę drogę wstąpi, to téż i przekonania nabędzie, że tego jéj honor i jéj interes wymaga, aby na niéj lojalnie i energicznie wytrwać do końca. Mocarstwa nie czynią wniosku, aby im wolno było przez zastępców swoich w Carogrodzie i przez ajentów w prowincyach tureckich czuwać nad sposobem wykonania przyrzeczeń Porty. Jeżeli zaś ich nadzieja raz jeszcze zawiedzioną zostanie i jeżeli dola chrześcian nie będzie w taki sposób polepszoną, któryby zapobiegł powrotowi pokój Wschodu zakłacających zawikłań, to mocarstwa muszą w takim razie oświadczyć, że taki stan rzeczy nie zgadza się ani z ich interesami, ani też z interesami Europy wogóle. W takim przypadku zastrzegają sobie mocarstwa, że wspólnie takie środki oznaczą, jakie za stósowniejsze uznają, aby pomyślność chrześcian i interesa powszechnego pokoju zapewnić.

Do protokółu dołączony jest protokół dodatkowy (Procès verbal) téj treści:

Hrabia Münster, hr. Beust, margrabia d'Harcourt, hr. Derby, jen. Menabrea i hr. Szuwałow zeszli się w urzędzie spraw zagranicznych, aby podpisać protokół, który Rosya zaproponowała. Przed podpisem oświadczył hrabia Szuwałow co następuje: Gdyby pokój z Czarnogórzem zawarty został i gdyby Porta rady Europy przyjęła i gotowość swą okazała, że wojsko swe na stopę pokojową zredukuje i że reformy, w protokóle wspomniane, na seryo rozpocznie, to niechaj wyśle do Petersburga umyślnego posła, aby traktował o demobilizacyi, na którą cesarz także ze swojéj strony zezwoli. Gdyby zaś takie sceny krwawe, jak te, któremi Bułgarya nawiedzoną została, powrócić miały, toby demobilizacya przez nie koniecznie wstrzymaną być musiała.

Hr. Derby przeczytał deklaracyą, wręczył każdemu z zastępców po jednym egzemplarzu téjże i złożył do akt także jeden egzemplarz. W deklaracyi téj czytamy:

Ponieważ Anglia tylko w interesie pokoju europejskiego na podpisanie protokółu zezwoliła, to się samo przez się rozumie, że jeżeli się celu tego nie dopnie, to jest rozbrojenia Rosyi, Turcyi i utrzymania pokoju między niemi, to protokół niniejszy za nieobowięzujący uważanym będzie.

Jenerał Menabrea złożył oświadczenie, że Włochy przez podpis protokółu tylko tak długo zobowiązane będą, dopóki istnieć będzie porozumienie wszystkich mocarstw, które przez ten protokół szczęśliwie przyszło do skutku. — Ton dokumentów tych jest tak stanowczy i jasny, że objaśnień bliższych nie potrzebuje. Przekonujemy się z tego, że doniesienia dziennikarskie o przebiegu rokowań w Londynie zgadzały się zupełnie z prawdą.

W kwestyi protokułu otrzymaliśmy następujące depesze z Biura Wolffa.

Carogród, 5 kwietnia. Protokuł londyński wręczony został Porcie przez angielskiego reprezentanta we wtorek a przez rosyjskiego w środę. Reprezentanci niemiecki, francuzki, włoski i austryacki przemawiali wobec ministra tureckiego jak najgoręcéj za protokułem. Niektórzy z nich zapytywali się Savfeta baszę, jak Porta przyjmie ten wspólny krok mocarstw, na co Savfet basza odparł, że odpowiedzi w téj chwili dać mu nie podobna, gdyż rząd żadnego jeszcze nie powziął postanowienia. Przedstawiciele mocarstw mają dzisiaj ponowić swe przedstawienia, aby skłonić Portę do przychylnego przyjęcia protokułu.

Londyn, 6 kwietnia. Lord Derby zaleca w depeszy wysłanéj 2 b. m. Jocelynowi w Carogrodzie, aby wobec Safveta baszy zaznaczył z przyciskiem, że protokuł nie zawiera nic, coby przez Portę w rozumny sposób mogło być zaczepione. — Dzienniki ranne różnego są zdania w ocenianiu protokułu. Times jest zdania, że protokuł posłużyć może za podstawę do nader stanowczéj polityki, Daily Telegraph nazywa go nabytkiem, z którego dyplomacya dumną być może. Natomiast dzienniki Daily News i Standard mniemają, iż protokuł nie może zwiększyć widoków pokojowych.

Petersburg, 5 kwietnia. Podpisany w Londynie protokuł przedłożony jest obecnie w Carogrodzie. W tym akcie, który uważać należy za ekstrakt konferencyi carogrodzkich, zakonstatowała Rosya ostatecznie pokojowy i bezinteresowny kierunek swéj polityki. Dla utrzymania pokoju potrzebném jest, ażeby rząd angielski nie pozostawiał w Carogrodzie żadnéj wątpliwości, że nad Bosforem przeciwko pokojowi pracujące siły nie tylko nie mogą się spodziewać od Anglii żadnego widocznego poparcia, ale nadto, że Anglia całkowicie przeciwko nim występuje. Zawarcie pokoju z Czarnogórzem jest absolutnie koniecznym wstępem do pojednawczéj i lepsze stósunki w przyszłości zabezpieczającéj polityki tureckiéj. Z téj tu strony uczyniono wszystko, ażeby Czarnogórze powstrzymać nie tylko od wszelkich wygórowanych żądań, ale nadto postarano się, ażeby upór w pojedyńczych kwestyach nie utrudniał sytuacyi.

Petersburg, 6 kwietnia. Gołos zastanawia się wyczerpująco nad położeniem, przez protokuł stworzoném i przychodzi do téj konkluzyi, że sytuacya zakończy się ustępstwem Porty. Podpisanie protokułu londyńskiego jest dowodem, iż Anglia skłonną jest do wszystkiego, żeby tylko zapobiedz zbrojnemu wmięszaniu się Rosyi w sprawy Turcyi i ta gotowość Anglii tłómaczy się przekonaniem, że opinia publiczna Anglii nie zezwoli na bezpośrednie poparcie Turcyi.

Pomimo tych wszystkich nadziei pokojowych, jakie się przebijają w powyższych depeszach, nie sądzimy, aby tak łatwo Porta przystała na żądanie mocarstw, albo Rosya zrzec się miała swych zaborczych planów, dla których ma dzisiaj wojsko w pogotowiu. Najtwardszy orzech do zgryzienia będzie kwestya rozbrojenia, Porta bowiem musi się obawiać, ażeby rosyjskiéj armii późniéj na nowo nie zmobilizowano, podczas gdy turecką armią, raz rozproszoną, z wielką trudnością zebrać by przyszło, a ztąd Rosya niezaprzeczalnie odniosłaby korzyści, gdyby jéj się późniéj wojnę wypowiedzieć chciało. Usposobienie w Carogrodzie maluje w taki sposób korespondent tameczny do Standardu z 2 b. m.: „Rozczarowanie tutaj panuje głębokie, że Anglia podpis swój położyła pod dokument, który, jakkolwiek mówi, że Turcya ma zawrzeć pokój z Czarnogórą i rozbroić się, żadném słówkiem nie obowięzuje Rosyi do rozbrojenia. Prawie pewną jest rzeczą, że gdy protokół doręczony będzie Porcie, to albo w. wezyr ograniczy się na tém, że po prostu poświadczy tylko jego odebranie, albo zaprotestuje przeciw niemu i odeśle do parlamentu. Turcya jest zdecydowaną jak nigdy odepchnąć wszelkie zakusy mięszania się w jéj wewnętrzne sprawy, a wzmagające się przekonanie, że Rosya poczyna się lękać wojny, postanowienie to tylko wzmocni.“

Z drugiéj strony barometr, jakim dzisiaj jest sprawa Czarnogórska, przekonuje nas dobitnie, że Rosya nie myśli o pokoju. Z Dubrownika donoszą do Presse, że wiadomość, z Carogrodu rozszerzana, jakoby delegowani Czarnogórcy zadowolnić się chcieli odstąpieniem części tylko obwodu Niksickiego, nie ma żadnéj podstawy. Prawda jest, że książę wskutek nalegań mocarstw już prawie przystał na zredukowanie swych pretensyi do Niksicza, ostateczne jednak postanowienie zawisłém uczynił od wotum cara. Odniósł się tedy do Petersburga z zapytaniem, czy ma żądanie swe co do Niksicza cofnąć. Za odpowiedź posłużyć może telegram carogrodzki z wczorajszego dnia następującéj treści: Czar-

---

(31)

Paweł Winter.

Powieść z angielskiego.

Przeł. * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 79).

XXIV.

Podczas całéj choroby baroneta pielęgnował go z niezmordowaném poświęceniem. Gdy pan Brookland zaczął odzyskiwać przytomność, gdy mu pamięć wróciła i poznał Pawła, nie zrobił żadnéj uwagi, ale wejrzał pytająco na córkę. Opowiedziała mu cicho w kilku słowach, jak się to stało. Wtedy wyciągnął rękę schudzoną z pod kołdry i podał ją Pawłowi.

Nie rzekli do siebie i słowa: p. Brookland przyjmował starania młodzieńca; okazywał nawet ukontentowanie, kiedy wchodził do pokoju, jak zwykle na widok zaufanego lekarza. Ale rzekłby kto, że ich znajomość dopiero od dzisiaj się poczęła: dawna przyjaźń, bolesna scena, która ją przerwała, wszystko zdawało się zapomniane; żaden z nich najmniejszéj o tém nie uczynił wzmianki. Pod pozorem choroby pana Brookland, odwiedziny Joëla Craig bywały dłuższe i częstsze. Nigdy jednak nie spotkał się z Pawłem. Byłże to przypadek, czy rachuba? Młody doktór przybywał co dzień o téj saméj godzinie, łatwo go było uniknąć. Pewnego dnia, gdy wracając z męczących wizyt, szedł wolno ulicą, spostrzegł powóz przed drzwiami pana Brookland, i ujrzał jak Małgorzata schodziła ze schodów peronu. Joël Craig jéj towarzyszył. Otworzył drzwiczki, wsadził do powozu, powtórzył jéj rozkaz woźnicy, a potém skłoniwszy jéj się z przyjacielskiém uszanowaniem oddalił się w innym kierunku. Powóz otarł się o chodnik, na którym stał Paweł, obryzgał go nawet w przejeździe; ale on nie podniósł oczu, nie chciał dostrzedz na ustach Małgorzaty uśmiech, który zapewne odpowiedział uśmiechowi Joëla. Czemuż jednak na nią nie wejrzał! Byłby zadowolniony, widząc, z jaką ozięblością były przyjęte grzeczności świetnego kawalera.

P. Brookland przychodził do zdrowia; większą część dnia przepędzał w salonie, siedząc najczęściéj między córką i Joëlem Craig, przysłuchując się ożywionéj rozmowie jednego, przypatrując się, jak druga robiła robótkę, siedząc przy małym stoliczku. Pewnego rana, gdy tak byli zgromadzeni, Paweł wszedł nieoczekiwany. Od niejakiego czasu rzadsze oddawał wizyty i przestał w nich zachowywać stałych godzin.

Krew uderzyła mu do twarzy, poznając kto był w salonie. Dreszcz nerwowy go przeszedł, ale to trwało tylko chwilę. Skłonił się Małgorzacie, ścisnął pana Brookland za rękę, i udawał, że nie spostrzega bytności trzeciéj osoby. Wtedy Joël wstał i poszedł prosto do niego, mówiąc:

— Czy mnie nie poznajesz? Jesteśmy dawnymi przyjaciołmi.

Paweł wejrzał mu w twarz, potém odwrócił głowę, nie zważając na podaną sobie rękę.

— Nie mógłeś mnie zapomnieć? rzekł jeszcze Craig.

Co nie, to nie! Ale dziwno mi, że pragniesz być poznanym i poznanym przezemnie.

Joël wstrząsnął ramionami i wrócił do Małgorzaty.

— Bardzo dobrze, jeźli chcesz trwać w niechęci do mnie, nie mogę temu przeszkadzać, ale naśladować cię nie będę.

P. Brookland zaprowadził Pawła do drugiego pokoju. Była to jego ostatnia wizyta i miał wiele przestróg i rad do udzielenia pacyentowi.

Skoro Małgorzata została sama z Joëlem, zapytała, gdzie się poznał z Pawłem.

— Ba, odpowiedział, huśtając się na krześle i kręcąc wąsa jak zwykł, kiedy był zakłopotany, nie bardzo wiem, jak pani odpowiedzieć. Byliśmy towarzyszami lat dziecinnych, ale żeby wytłómaczyć powód naszego poróżnienia, na to trzebaby opowiedzieć historyą człowieka, który ..... bardzo smutną historyą, o któréj lepiéj że zamilczę.

— Jeśli mowa o jego ojcu, skrupuły pana próżne, wiem o wszystkiém. Wczém ta nieszczęsna historya może pana tyczyć?

— Pozbawiła mnie przywiązania osoby, którą nad wszystko kochałem, odrzekł smutnie. Widziała pani, jak przeciw mnie rozjątrzony, nie chciał nawet podać mi ręki.

— Sądzi zapewne mieć słuszne do tego powody.

— Tak i ja rozumiem go, rzekł Joël z wyrazem szczerości. Byłem zmuszony, mimowoli, Bóg widzi, świadczyć przeciw jego ojcu przed sądem.

— Ah, to okropnie!

— Nigdy mi też nie przebaczył. Biedny chłopiec! uniewinia swego ojca, to bardzo naturalnie. Ale chodziło o nic mniéj jak o fałszywy podpis, i to z obciążającemi okolicznościami, gdyż wywłaszczono pup lkę. W niczém się do tego nie przyczyniłem, byłem tylko świadkiem czynów podejrzanych, prawo nakazywało mi mówić, trzeba było być posłusznym. Załuj mnie pani, obowiązki nader bolesne.

— Rozumiem cierpienie pana. Wiem ..... przynajmniéj wystawiam sobie, że musi być bolesném postradać przyjaźń pana Wintera.

— Zrobiłem, co mogłem, żeby go przejednać. Ale ludzie ułomni bywają draźliwi, przepędzają życie na pieszczeniu krzywd prawdziwych lub urojonych, które im drudzy wyrządzić mieli; rzekłbyś, iż djabeł dał im charakter tak koślawy, jak ciało.

— Nigdy nic podobnego nie dostrzegłam w panu Winterze; ma duszę najszlachetniejszą, najwznioślejszą, jaką mi się kiedy poznać zdarzyło. Może z zbytniém pobłażaniem patrzy na zbrodnią ojca, ale to błąd do darowania. Źle, gdyby nieszczęśliwy starzec nie znalazł schronienia nawet w sercu własnego dziecka. Jakto? kiedy świat go potępia, słusznie czy niesłusznie, o to mniejsza, w to nie wchodzę, — chciałby pan, aby własny syn głos swój z jego oskarżycielami połączył! Ależ gdyby stać się mogło, żeby mój ojciec stał się winnym podobnéj zbrodni, stanęłabym w jego obronie, starałabym się dowieść, że jego błąd niewinny, pomięszać dobre i złe dla miłości drogiego winowajcy.

nogórscy pełnomocnicy konferowali dzisiaj z Safvetem baszą i obstawali energicznie przy wszystkich swych żądaniach a zwłaszcza odstąpieniu obwodu Niksickiego, Kuczkiego i Kolaszyńskiego, domagając się przytém usilnie o ostateczną a zwięzłą odpowiedź. Safvet basza oświadczył, że Czarnogóra musi od tych trzech punktów odstąpić, odpowiedź jego nie jest jednak ostateczną i sprawa raz jeszcze rozważoną być musi. Czarnogórcy ponowili raz jeszcze swe żądania z tém nadmieniem, że mają polecenie utrzymania stale wszystkich swych żądań i jeżeli wkrótce a najpóźniéj w przyszłym tygodniu stanowczéj nie otrzymają odpowiedzi, wyjadą z Carogrodu.

W Rumunii nowe przesilenie gabinetowe. Minister spraw zewnętrznych Jonescu podał się do dymisyi a tekę jego powierzono tymczasem ministrowi sprawiedliwości Campineanu. Niewątpliwie dymisya ta stoi w związku z rosyjskiemi zamiarami. — Pierwsze wybory senatorów odbędą się 3 i 4 maja, drugie 5 i 6 maja. — Dziennik urzędowy rumuński ogłasza prawo, oznaczające kontyngens wojskowy na 14,000 żołnierza, z tych ma 5000 stanowić armią czynną a 9000 armią terytoryalną.

W Londynie miał w poniedziałek wielkanocny ks. Kardynał Manning w katedrze świetne kazanie, pełne wzniosłych myśli i szerokich poglądów na położenie obecne Stolicy Apostolskiéj i ucisk, oparte na podstawie ostatniéj alokucyi papieskiéj. Mowę tę, dowodzącą świetnie potrzebę doczesnéj władzy Papieży, zbijającą znakomicie wycieczki radykalnéj prasy przeciw ostatniemu odezwaniu się Ojca św., stanowiącą ważny przyczynek do dziejów Kościoła w chwili obecnéj, podamy w tłomaczeniu, skoro dojdzie do rąk naszych. Jutro i w przyszłą niedzielę ma być alokucya papieska odczytaną z ambon wszystkich kościołów dyecezyi londyńskiéj. Jest to wielki objaw żywotności katolickiéj w Anglii.

---

* **Presse wiedeńska** ogłasza telegram z Rzymu następującéj treści:

Osservatore Romano pisze, że Papież, otrzymawszy wiadomość o pogłoskach, jakoby rząd miał zamiar wydać J. E. Kardynała Ledóchowskiego, rozkazał temuż przenieść się na mieszkanie do Watykanu.

---

* **W Osservatore Romano** z dnia 31 marca czytamy co następuje:

Wedle tego, co było zapowiedziane, odkryto we czwartek kamień na cześć poety Adama Mickiewicza.

Pierwéj jeszcze zebrano się na Kapitolu, gdzie było kilka mów. Jednę z nich powiedział deputowany Guerrigeri Gonzaga, który, biorąc Kapitol (pomnik niepożyty Rzymu papiezkiego) za salę zebrań radykalnych, pofolgował wściekłości swojéj przeciw papieztwu i przeciw religii katolickiéj.

Gdyby Mickiewicz żył na świecie, niezawodnie nie byłby podziękował deputowanemu, dotkniętemu watykanofobią, za tę mowę bezbożną.

Tak pisze poważny dziennik rzymski o bluźnierczéj mowie, o któréj myśmy nawet wspomnieć w uwagach naszych nie chcieli.

---

* **Otrzymujemy** następującą odezwę:

Brak jeszcze z wielu parafii podpisów pod Adres do Ojca św. Najpoźniéj 15 b. m. będą Adresy te musiały być oddane introligatorowi do oprawy, dla tego uprasza niżéj podpisany wszystkich, którzy dotychczas nie nadesłali ich jeszcze, aby to jak najspieszniéj uczynić zechcieli. — Równocześnie uprasza także wszystkich, którzy mają zamiar przyłączenia się do pielgrzymki do Rzymu, ażeby bez zwłoki zechcieli mu o tém donieść; włościan zaś, których środki są ograniczone, aby zarazem zechcieli nadmienić, ile na tę pielgrzymkę mają zasobów, by Komitet, urządzający pielgrzymkę, miał czas osądzić, czy środki te będą wystarczające, i mógł zkądinąd, jeśli się da, resztę niedostającą uzupełnić. Wiadomości te są koniecznie potrzebne, aby módz wcześnie mieszkania w Rzymie zamówić.

Poznań, dnia 9 kwietnia 1877.

Ks. W. Maryański,
Sekr. Komitetu urządz. Pielgrz. do Rzymu.

Książę Bismarck.

Od kilku dni Europa, zawiadomiona telegrafem o ustąpieniu ks. Bismarcka z urzędów, które dotąd piastował, w wielkiém znajduje się poruszeniu. Dzienniki nie skąpią uwag i domysłów. Jedne się dziwią, inne nie śmieją radości ukazać, a są i takie w Niemczech i zagranicą, co wyrażają głębokie ubolewanie.

Prawie wszystkie pisma publiczne zgadzają się na to, że ks. Bismarck usuwa się istotnie i z pola czynnéj służby nieodzownie schodzi. Nam się zdaje, że wniosek to za prędki i za stanowczy. Książę Bismarck może się czuć zniechęcony, prawdopodobnie drażliwie i nerwowo rzeczy i ludzi w obecnéj chwili sądzi, ale nie byłby człowiekiem żelaznego usposobienia, za jakiego go wszyscy uważają, gdyby nie zachował ufności w siebie i nadziei, że go jeszcze w potrzebie do stéru przywołają. Politycy, którzy tak wielki udział w sprawach świata brali, nie obojętnieją zwykle i nie pogrążają się w spokój filozoficzny, a jeśli się usuną, jak Achiles pod swój namiot, to nie przestają patrzeć w stronę, z któréj oczekiwać mogą naglącego wezwania, jeśli nie przeprosin. Ani Wolsey, ani Alberoni, ani Marlhorough, ani nawet książę Meternich nie przestali się krzątać do końca życia i nie przestali się pomyślnego zwrotu fortuny spodziewać.

Cokolwiek nastąpi, przyznać trzeba, że to nagłe zaćmienie, czy do czasu, czy na zawsze, jest wypadkiem wielkiego znaczenia i że nie bez powodu pole do rozmaitych nadziei otwiera.

Czy stanęliśmy już u przełomu i czy możemy oczekiwać, że zwrot rychło nastąpi, tego nie chcielibyśmy twierdzić. Nie tylko z ludźmi mamy do czynienia. Naprzeciw nas stoi systemat, opierający się na silnych i gwałtownie poruszonych namiętnościach. Ocean sroży się i pieni i wzburzone jego fale nie tak łacno się uspokoją. Choćby nawet ustąpili niektórzy ministrowie, ci zwłaszcza, którzy walkę kulturną ze szczególniejszą zawziętością prowadzą, to jeszcze wszystko się nie ukoi tak rychło. Ileżto razy wiosna przynosi nam najpomyślniejsze wróżby, a tu nagle przyjdą śrony, które zwarzą kwiaty i na zieloność przedwczesną szary całun rzucą. Przed takim śronem w kolei zdarzeń ostrzegamy w chwili obecnéj.

Opowiadają, że jeden z carów rosyjskich miał niegdyś powiedzieć, wstępując na tron: „Mój ojciec umarł, ale knut nie umarł.“ Otóż jak roztropność radziła Moskalom nie oddawać się zbytecznym uciechom, póki knut nie przestał panować, tak i nam przezorność radzi nie iść za daleko w oczekiwaniach i nie poić się urojeniem.

W każdym razie, powtarzamy to wyraźnie, nagłe zejście z widowni ks. Bismarcka jest faktem ogromnéj doniosłości.

Słyszeliśmy nieraz w ostatnich czasach, że książę Bismarck znużony był walką kulturną i że ze zwykłą sobie decyzyą, ze zwykłą giętkością i pochopnością do zmiany frontu, chciał ją zaniechać. Natrafiał tylko, jak nam zaręczano, na opór tak silny w sferach rozstrzygających, że nie mógł nic stanowczego przedsięwziąść. Pokaże się teraz, czy te pogłoski były prawdziwe i jeśli walka kulturna zwolnieje choć częściowo, uwydatni się oczywiście, kto ją podtrzymywał.

Gdyby ks. Bismarck ustępował na dobre, nie sprawdziłoby się na nim pospolite ale dosadne przysłowie: „Kto piwa nawarzył, ten je wypić musi“, albowiem jego następcy byliby zniewoleni podjąć ogromny trud rozplątania religijnych, politycznych, ekonomicznych i finansowych trudności, w jakie polityka lat ostatnich państwo pruskie popchnęła. Poruszono zadania olbrzymie i dufając w szczęście i przebiegłość liczono, że wszystko tryumfalnie rozwiązane będzie; a tu się pokazuje, że to istna praca Sizyfa i że w końcu mało co osięgnięto, ba nawet zmarnotrawiono owoc niesłychanych zwycięztw, a zmarnotrawiono i w porządku materyalnym i w porządku moralnym. Dziś aby złe naprawić, nie ludzi pysznych i nie ludzi jenialnych, jeno umiarkowanych i poczciwych potrzeba.

Nie będziemy się wdawać w ocenienie charakteru i działalności ustępującego męża stanu. Zawcześnie jeszcze na taką pracę. Wspomnimy nawet, że jesteśmy skłonni przypisać jego obecne postanowienie raczéj jakiéjś wyższéj pobudce, n. p. przekonaniu o niepodobieństwie wywołania wojny na Zachodzie w dzisiejszych korzystnych warunkach, wobec prądu pokojowego w górze i u spodu i wobec niejasnych manewrów Rosyi, a nie drażliwościom dworskim lub osobistym oburzeniom. Księcia Bismarcka nie chcemy mierzyć miarą pospolitą, choć nam tyle krzywd wyrządził.

Tu jedna nawiasowa uwaga. Dziwném zrządzeniem proces odpowiedzialnego redaktora Kuryera o obrazę ks. kanclerza zbiegł się z jego wystąpieniem ze służby publicznéj i jak wiadomo, redaktor nasz skazany został na czteromiesięczne więzienie. Wpierw nie uczyniliśmy żadnego odwołania, boby się mogło zdawać, że się tylko małodusznie od kary wypraszamy; obecnie kiedy wyrok jest rzeczą dokonaną i kiedy ks. Bismarck przestaje być ową wszystko gniotącą potęgą, oświadczamy jak najchętniéj, że zarzuty, jakie się z innych gazet do Kuryera przedarły, wydrukowane zostały przypadkowo przez niedopatrzenie; pismo bowiem nasze takiéj broni nie używa i nigdy się nie zniża do powtarzania pokątnych plotek.

Jeśliby było prawdą, że ks. Bismarck usuwa się z widowni politycznéj na zawsze, to w takim razie stanąłby w rzędzie tych nieprzyjaciół Kościoła katolickiego, których Pius IX przetrwał. Cavour, Napoleon III, Ratazzi, Mazzini znikli z widowni, teraz gwiazda ks. Bismarcka blednie, a Pius IX świeci w całym majestacie i, choć w więzieniu i ucisku, rządy Kościoła z niezachwianą dzielnością sprawuje.

Pierwsza myśl, jaka się w nas ocknęła na wiadomość, że książę Bismarck stér nawy cesarstwa niemieckiegn składa, była ta, iż może nadeszła chwila, w któréj Pan Bóg chce uśmierzyć burzę, przeciw Kościołowi i prawdzie Bożéj wznieconą. Wielkie zwroty zwykle tak nieznacznie i niespodzianie nastają. Czy oddalenie księcia Bismarcka wróży bliski tryumf Kościoła? — Tego nie wiemy. Bądź co bądź, my nie przestajemy ufać i spodziewać się, a coraz silniéj przekonani jesteśmy o prawdzie onego starego zdania:

L'Homme s'agite, Dieu le mène.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Pleszew, 5 kwietnia.

W powiecie naszym coraz cięższe i trudniejsze stosunki pod względem religijnym. Wiele już u nas naliczyć można kościołów, pozbawionych prawowitych kapłanów. Jarocin, Witaszyce, Twardów, Magnuszewice, w Słaboszewie ks. U. oddawna chorobą złożony, Lutynia, Dobrzyca. W Kotlinie od dwóch tygodni ks. R. ciężko zachorował, a młodego kapłana, który tu w przyjeździe kilka dni zabawił, miejscowy komisarz już dwa razy na termin wzywał, i gdyby nie był sobie wyjechał, przez żandarma chciał go do swego biura dla wytłómaczenia sprowadzić. — W Sośnicy zaś, gdzie ks. Echaust dwie administruje parafie, a dokąd lud z całéj ciśnie się okolicy, przybył w zeszłą sobotę żandarm z Dobrzycy, widocznie skutkiem denuncyacyi, wprost udał się do kościoła w czasie, kiedy wiele ludu zgromadziło się do spowiedzi. Młody kapłan również w przejeździe bawił tu dni kilka i właśnie w téj chwili kończył mszą św. Zandarm zaczekał do końca, a potém udał się do zakrystyi za młodym księdzem; płacz i popłoch zrobił się w kościele, miejscowy proboszcz, słuchający spowiedzi, wyszedł z konfesyonału, aby zapytać gościa, dla czego nachodzi świątynią pańską, lecz żandarm zapisał sobie tylko imię i nazwisko księdza, obejrzał sobie jego osobę i następnie kościół opuścił. Zandarm, zaznaczyć tu trzeba, zachował się przyzwoicie i godnie w kościele, aleć całe to najście świątyni Pańskiéj. widocznie z wyższych rozkazów coś ma znaczyć, i nie wiedzieć, czém się da usprawiedliwić.

Z pod Strzałkowa, 4 kwietnia.

(X) W drugie święto Wielkanocne przybył pomiędzy 9 a 10 godziną przed obiadem żandarm ze Strzałkowa do Szemborowa. Osierocony kościół był przepełniony wiernymi. Zaledwie lud pobożny w uroczystéj procesyi z chorągwiami, proporcami i obrazami wysypał się z kościoła i przy śpiewie pieśni: „Chrystus zmartwychwstan jest“ poważnie kościół osierocony obchodzić rozpoczął, przyłączył się do téj rzeczywiście wspaniałéj procesyi żandarm strzałkowski i wszedł razem z wiernymi do kościoła, gdzie pod chórem stanął, dobył książki od nabożeństwa i przez całe nabożeństwo bardzo przykładnie się zachował. Chłopcy w komżach klęczeli przed wielkim ołtarzem. Po skończoném nabożeństwie bez księdza, wyszedł żandarm z ludem z kościoła i wypytywał się bardzo troskliwie o szczegóły tego nabożeństwa. Następnie wyraził się bardzo pochlebnie o budującéj postawie wszystkich osieroconych parafian Szemborowskich w kościele; o pięknym, silnym i harmonijnym śpiewie kościelnym, o nadzwyczajnym porządku i ujmują-

---

— Szczęście, że kobiety nie adwokatują przed trybunałem. Pani broni tak wymownie zbrodniarzy, iż trzebaby ich wolno puścić i złoczyńcy chodziliby z głową podniesioną. Aby wywołać taki rumieniec na lice pani, zamieniłbym chętnie mój los na los pana Wintera, choćby z jego garbem.

— Nie cierpię osobistości, odparła Małgorzata, są one prawie zawsze złe i nikczemne. Jeśli pan Winter jest garbaty, jak pan mówisz, dawno o tém zapomniałam. Wiem tylko, że dobry, szlachetny, pełen serca i nieszczęśliwy.

— Jak Desdemona pani widzi duszę Otella w jego obliczu.

Joël Craig spodziewał się ośmieszyć Pawła w oczach Małgorzaty, myślał, że mu przypadnie piękna rola i pokaże się w korzystném świetle, ale chybił celu. Słuchała go najprzód z zajęciem, ale za pierwszą zaczepką przerzuciła się do obozu nieprzyjacielskiego. Gdy z skrytą wściekłością rozmyślał, jak odzyskać grunt utracony, usłyszał, że Paweł schodził ze schodów.

— Pani żąda, abym się z nim pogodził, zawołał. Dobrze, choć mnie to kosztuje, spróbuję raz jeszcze.

I nie czekając odpowiedzi, wybiegł na ulicę.

XXV.

W chwili, gdy Paweł przyspieszonym krokiem przechodził ulicę, uczuł lekkie dotknięcie ręką na ramieniu. Obrócił się i znalazł się wobec Joëla Craig, który rzekł chłodno:

— Przepraszam, iż zaszłem cię niespodzianie, żartuję, powinienem był pamiętać, że jesteś nerwowym.

Paweł spojrzał na niego, potém otarł miejsce na rękawie, gdzie spoczął palec Joëla i cofając się na krok odpowiedział;

— Jeśli tędy twoja droga, przejdź.

— A twoja która? zapytał Craig z udaną grzecznością.

— Wbrew przeciwna téj, którą obierzesz.

— Liczę jednak na zaszczyt twego towarzystwa.

— Nie zaiste, jeśli to odemnie zależeć będzie. Byłbym rad nie zobaczyć nigdy twego obrzydłego oblicza, nie usłyszeć nigdy dźwięku twego głosu, byłbym chciał morza między nami postawić.

— Nic nie było łatwiejszego, mała podróż do Boulogne byłaby wszystkiemu zaradziła, a wierzaj mi Pawle, żebym tam cię nie gonił.

— Czemuż tedy narzucasz twą obecność człowiekowi, co ma tyle powodów nienawidzenia, pogardzania tobą?

— A oto wyrzekłeś pierwsze rozsądne słowo Widziałeś, jak mile byłem zajęty przy naszéj wspólnéj przyjaciółce pannie Małgorzacie i możesz sobie wystawić, że bez powodu nie opuściłbym tak przyjemnego towarzystwa. Ale potrzebowałem rozmówić się z tobą poufale. Wyjął cygarniczkę:

— Czy pozwolisz zapalić cygaro? czy dym ci nie szkodzi?

A gdy Paweł, nie odpowiadając, oddalał się spiesznie, dodał:

— Nie idź tak prędko i pospieszył za nim. Jeśli takim krokiem w życiu postępować będziesz, dojdziesz wkrótce do końca podróży.

— Zostaw mnie nędzniku! zawołał Paweł odwracając się.

— No, no, nie wierzgaj jak koń znarowiony. Gdyby i sam djabeł stanął między nami — nie przeszkodziłby mi wypowiedzieć ci, co mam na sercu. A naprzód, żeby się wykłócić, zanim dojdę do głównego przedmiotu téj... przyjacielskiéj rozmowy, czy wiesz, żeś nie pokazał odwagi zaczepiając mnie z tyłu, jak podły donosiciel?

— Chcesz mówić o liście do pana Brookland, — pokazał ci go?

— Naturalnie. On i ja jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi i niegodziło się siać niezgody między nami.

— Kiedy widzę wilka okrywającego się owczą skórą, jest moim obowiązkiem zerwać z niego tę fałszywą osłonę. Próbowałem już, spróbuję jeszcze i nie zaniedbam niczego, abyś nie wniósł nieszczęścia do domu człowieka, którego szanuję.

— Gdybyś powiedział pani, byłbyś szczerszym, bo to masz w głębi serca.

— W każdym razie nie na ustach, kiedy mam przed sobą takiego jak ty nędznika. Ale kiedy masz mi coś do powiedzenia, przyjdź do rzeczy i skończmy.

— Zawsze byłeś trochę żywym, Pawle, mityguj się. Czemu miałbyś być zagniewanym na mnie, cóż ci uczyniłem?

— Co mi zrobiłeś? Zdradą, kłamstwami, krzywoprzysięztwem ściągnąłeś sromotę na białe włosy mego ojca. Mnie wszystkiego pozbawiłeś, imienia, sławy, majątku i jeszcze mnie się pytasz, co mi uczyniłeś?

— Twój upadek nie mojém dziełem, był skutkiem ruiny ojca, więcéj nie. Ty, coś człowiekiem religijnym, czyś nie czytał, że grzech ojca spada na dzieci? Nie, ażebym niechętnie widział twoję zgubę i owszém... ale los sam mi posłużył, nie potrzebował mnie. Zachowaj więc na lepszą okoliczność twoje komplimenta. Może ci być przyjemném zarzucać mi fałszywe świadectwo, ale nie przekonasz żadnego sądu, nie raj to sobie. Mnie zaś przekonywać rzecz zbyteczna, wiem lepiéj od ciebie, jak się wszystko stało. O tém nawet właśnie chcę się z tobą rozmówić. Podoba mi się, dodał zniżając głos, powierzyć ci, co zataiłem przed trybunałem.

— Nie masz mi nic do wyznania, czegobym już nie wiedział; ojciec mi wszystko powiedział.

— Wszystko? jestżeś tego pewien? odparł Joël z szyderskim uśmiechem. Są jednak pewne okoliczności, które nie musi być rad odsianiać. Paweł zadrżał. Cóż mu powie ten człowiek. Posiadał zupełną ufność jego nieszczęśliwego ojca, jakąż nieszczęsną tajemnicę ma mu jeszcze wyjawić? Obydwaj stanęli przed „Zielonym parkiem“, gęsta mgła okrywała drzewa ogołocone z liści, nie było nikogo widać w samotnych aleach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

céj czystości i schlujności w tym małym i ubożuchnym kościele, o pięknéj a czystéj bieliźnie na ołtarzach. Ponieważ na wszystkich ołtarzach, sztucznemi kwiatami przyozdobionych, gorzało światło w czasie nabożeństwa bez kapłana, a woskowe świece bardzo są grube i wysokie, zwracał żandarm uwagę na to, że łatwo mógłby się wydarzyć jaki wypadek, zwłaszcza że kościół jest bardzo niski i sufit z desek. Z całéj jego rozmowy bardzo przyjacielskiéj i życzliwéj przebijało się wielkie zadowolenie, iż parafia Szemborowska przy swojém osieroceniu taki wzorowy porządek w kościele i w nabożeństwie bez pasterza zachowuje.

Od czasu rozpoczęcia spowiedzi Wielkanocnéj są konfesyonały w kościołach sąsiadujących z osieroconemi parafiami Szemborowską i Powidzką od rana do późnego wieczora jakby w oblężeniu, i nie rzadko się zdarza, iż jeszcze o 7 lub 8 wieczorem kapłan komunią św. rozdaje. Jeżeli w zwyczajne już święto i niedzielę kościoły tutejsze z osieroconemi parafiami stykające się nie mogły pomieścić przybywających na nabożeństwo wiernych, to na pasyjne nabożeństwo w Wielki Piątek i na rezurekcyą zebrały się tak liczne tłumy, jakich przedtém nigdy nie widziano, lubo nabożeństwo Wielkopiątkowe przy grobie Pana Jezusa odbywa się o zachodzie słońca, aby lud roboczy w takowym mógł mieć udział po wioskach naszych, a rezurekcya o wschodzie słońca. Już ta jedna okoliczność, iż żadne uciążliwości, ani rychła, ani późna doba; ani zbyteczna odległość miejsca, ani dżdżyste powietrze, ani bardzo złe drogi w naszych błotnistych i gliniastych gruntach nie powstrzymują ubogiéj ludności wiejskiéj od zdążania do sąsiednich kościołów na uroczystości kościelne — najwybitniejszym jest dowodem, jak silna jest wiara w ludzie naszym, i jak żadne zgoła przeciwności nie zdołają takowéj w nim osłabić. Bądź jak bądź — walka kulturna obudziła niejednę duszę już zasypiającą i stygnącą w wierze świętéj, a nowém życiem napełniła stalsze i gorliwsze.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. O przyczynach, które spowodowały ustąpienie księcia Bismarcka z areny politycznéj, tyle krąży po tutejszych dziennikach rozmaitych wersyi, że powtarzać je wszystkie, byłoby to czytelnika wprowadzać w chaos, w którymby się bodaj mógł zoryentować i dla tego ograniczamy się tymczasem na podaniu poniżéj wyciągów z dwóch artykułów, zamieszczonych w Mathias'a Deutsche Reichs Correspondenz, których treść jest zrozumiałą i zdaniem naszém do rzeczywistości najbardziéj zbliżoną. W pierwszym z artykułów tych wyraża się pomiędzy innemi przytoczony powyżéj organ:

Wystąpienie księcia Bismarcka z służby państwa i cesarstwa, które tymczasowo przybrane jest we formę jednorocznego urlopu, stawia wszystkie inne kwestye na polu politycznem na drugie pole. Kanclerz niemiecki, który półtora dziesiątka lat kierował losami Prus i Niemiec i wywierał na losy téj części świata taki wpływ, jakiego przed nim nie wywierał żaden mąż stanu, złożył stér rządu, prawda, że tymczasem na jeden tylko rok i rzekomo jedynie ze względów na stan zdrowia, w rzeczy zaś saméj bodaj kto, który o powodach i przyczynach ustąpienia jego jako tako jest poinformowany, uwierzy w to, żeby książę Bismarck kiedykolwiek na nowo funkcye swe objął. Cofająca się fluktuacya w cesarstwie, zajścia w radzie związkowéj przy sposobności rozpraw nad trybunałem niemieckim, decyzya cesarza pod względem dyferencyi pomiędzy kanclerzem a ministrem marynarki v. Stosch doprowadziły dawno powzięty przez księcia kanclerza plan podania się do dymisyi do zamienienia go w czyn. Jakie donośne skutki nie tylko na Prusy i Niemcy, ale nadto na całą Europę wypadek ten mieć będzie, dziś przesądzać jeszcze nie można, tyle jednakże wydaje się być pewném, że prąd, jaki na kompetentném miejscu już od dość dawnego czasu był widocznym, zainguruje nową erę przynajmniéj pod względem naszéj wewnętrznéj polityki. Żeby zastępstwo, chociażby tylko na kilka miesięcy przy obecnych stósunkach możebném było, o tém nawet myśleć nie można. Wypadki prą na każdém polu życia państwowego do rozstrzygnięcia i jedynie silnéj dłoni uda się stér państwa przeprowadzić szczęśliwie przez wzburzone fale. Kto pochwyci ów stér, o tém obecnie jedynie przypuszczenia czynić można. Wiceprezes Camphausen nie otrzyma zapewne teki prezesa ministerstwa, Camphausen i jego towarzysze tegoż wyznania wiary w ministerstwie wkrótce zapewne będą spowodowani podać się do dymisyi, a kierunek, który następnie weźmie górę, pewnie nie przypadnie panom ze stronnictwa narodowo-liberalnego. Nasza polityka ekonomiczna skorzystać jedynie może na zmianach w ministerstwie, które nastąpią.

W drugim artykule twierdzi Deutsche Reichs-Correspondenz, że książę Bismarck już na ostatniéj radzie ministrów, która się w dniu 28 marca odbyła a na któréj i minister marynarki, jenerał v. Stosch, się znajdował, oświadczył, iż złoży swe urzędowanie. Sądzono przecież zrazu, że jest to tylko groźba, jaką książę kanclerz nieraz już straszył, jeżeli cośkolwiek nie szło po jego myśli, aż tu w Wielkanoc dymisyą swą rzeczywiście wręczył. Zastanawiając się jeszcze raz nad przyczynami, jakie księcia do kroku tego spowodować mogły, powiada przywiedziony organ dosłownie: „Głównych powodów pewnie szukać należy w owych agitacyach, jakie już od wielu lat w pewnych kołach dworskich istniały a które, jak wiadomo, krótko przed wypadkiem z Arnimem do najwyższego szczebla doszły, późniéj atoli ustąpiły z pierwszego planu, ażeby w nowszych czasach znowu więcéj się uwydatnić. Do tego zaliczyć także trzeba sprawę Stoscha, ustąpienie naczelnego prezesa prowincyi szląskiéj, wpływ coraz większy w ostatnich czasach jenerała v. Manteuffel i innych wyższych oficerów itd.“ — Jak zastępstwo księcia Bismarcka jako kanclerza uregulowaném być ma, rozstrzygnie na propozycyą rządu parlament niemiecki. — W końcu dodaje przytoczony organ, iż krążą wieści, że wkrótce i ministrowie pp. Camphausen, dr. Achenbach, dr. Falk i dr. Leonhardt podać się będą zmuszeni do dymisyi.

Rada związkowa przyjęła na dzisiejszém popołudniowém posiedzeniu plenarném ostatecznie Lipsk za siedlisko najwyższego trybunału sądowego dla Niemiec.

Cesarski ambasador w Londynie, hr. Münster, przybył na kilka dni za urlopem tu dotąd. W Londynie zastępować go będzie w jego nieobecności radzca ambasady baron von den Brincken.

Przez VII. deputacyą kryminalną sądu miejskiego osądzonych zostało wczoraj 18 uczestników w rozruchach, do których przed kilkunastu dniami przyszło na Aleksanderplatz. Jeden z nich oskarżony był o to, że stawił opór aresztowaniu, inni, że się nie oddalili natychmiast, po wezwaniu ich do tego, inni nareszcie wołali: „Haut ihm!“ Kilku tylko z oskarżonych przyznało się do winy. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 9 miesięcy, czterech po 8 miesięcy za opór przeciwko władzy państwowéj, odnośnie za wołanie: „Haut ihm!“, jednego na 3 miesiące, jednego na 2 miesiące, dwóch na jeden tydzień więzienia, resztę zaś uwolnił, ponieważ nie mogli być rekognoskowani.

Ponieważ w procesie przeciwko byłemu redaktorowi Germanii, p. Sonnen, wyrok z powodu zapadnięcia na zdrowiu dyrektora sądu miejskiego p. Reich nie mógł być w 7 dniach, jak to było orzeczoném, publikowany, przeto proces ten jeszcze raz toczyć się będzie musiał, jakkolwiek pan Reich tymczasem już wyzdrowiał.

FRANCYA.

* Paryż, 5 kwietnia. Zgromadzenie katolików (Assemblée de Catholiques) odbyło przedwczoraj wieczorem pierwsze posiedzenie, na które przybyła ogromna ilość zaproszonych członków. Obok Kardynała Arcybiskupa paryskiego ks. Guiberta zasiedli jako członkowie zarządu senatorowie Chesnelong i Belcastel, deputowani de Mun, Keller itd. itd. Po zagajeniu posiedzenia wysłano do Ojca św. następujący telegram:

Ojcze Święty!

Zgromadzone w Paryżu komitety katolickie składają przed rozpoczęciem prac swoich u stóp Waszéj Świątobliwości hołdy synowskiego przywiązania i głębokiéj czci, prosząc Cię, Ojcze Święty, o apostolskie błogosławieństwo.

Prezydent walnego zebrania katolików, senator Chesnelong, godny syn Francyi i Kościoła, zaingurował posiedzenie znakomitą przemową, wskazując na to, że cios najnowszy, wymierzony przeciw katolickiemu komitetowi paryskiemu, nie tylko nie zachwieje katolików francuskich w ich szlachetnych zamiarach, ale owszém podwoi ich gorliwość. „Jeżeli, były słowa jego, katolickiemu komit. par. grozi niebezpieczeństwo, to wszyscy katolicy mają obowiązek ubiegania się o zaszczyt należenia do tego związku. Walczyć będziemy, aby cześć i honor wiary naszéj św. nie poniosły uszczerbku. Katolickie komitety przewodzić będą w téj walce i nie pozwolą na to, aby miejsce katolickiéj Francyi zajęła Francya wolteryańska. Francya, któréj nigdy nie brakło ludzi wielkiego serca, nie dała nikomu prawa zapierania się wiary w jéj imieniu. Szanujmy prawa naszego kraju, korzmy się przed niemi, ale tylko dopóty, dopóki nie zaczepią wiary naszéj. My katolicy służymy nieśmiertelnéj sprawie; unikać będziemy walki niepotrzebnéj, ale rękawicę rzuconą podniesiemy śmiało tam, gdzie tego potrzeba sprawy świętéj wymagać będzie. W téj chwili zgodnie, silnie i stanowczo nie pozwolimy na pogwałcenie prawdy, słuszności i wolności, do któréj wiara nasza ma prawo. Działać będziemy z katolicką roztropnością — ale hasło nasze brzmieć będzie głośno, dopóki szańce społecznego porządku będą w niebezpieczeństwie.“

Wspaniała i godna nietylko we Francyi, ale i u nas głębszego rozważenia jest następująca apostrofa do Ojca św.:

Ojcze Święty! Wiara Twoja jest naszą wiarą! Twoja boleść jest naszą boleścią! Serca nasze i dusze nasze współczują Twoję niedolę. Ci, którzy Cię oskarżają, że chcesz uzbroić dłonie dzieci Twoich, podczas gdy Ty odzywasz się do godności sumień, szkalują i lżą wielkie i szlachetne serce Twoje! Ci, którzy nam zarzucają, że nie myślimy o Ojczyznie naszéj, kiedy słowa Twoje znajdują oddźwięk w sercach naszych, ubliżają nam jako Francuzom. — Znamy obowiązki, jakie na nas kładzie położenie kraju i szanować je zawsze będziemy; ale litujemy się nad tymi, którzy słysząc głos Twój, mogą pozostać obojętnymi wobec tego, co w świecie jest najpiękniejszém i największém: wobec sprawiedliwości potykającéj się z nieszczęściem a zwyciężającéj we wszystkich zapasach.

Po p. Chesnelong przemawiał O. Rey o „dziele ślubu narodowego“ (oeuvre du voeu national). Z mowy jego dowiadujemy się, że na wybudowanie świątyni Serca Jezusowego na Montmartre wydano już 2 miliony fr. a że 1,700,000 fr. znajdują się jeszcze w kasie. Aż do roku 1878, t. j. roku wystawy paryskiéj, podziemna część świątyni (krypta) będzie wykończoną. Na ostatku odezwał się J. E. Kardynał Arcybiskup, a słowa jego, niezbyt donośnym wypowiedziane głosem, wszystkich przejęły do głębi. Jego Eminencya oddał najprzód cześć wymownym słowom senatora Chesnelong i dziękował Bogu, że w tych trudnych dla Kościoła czasach taki zapał i takie poświęcenie budzi w sercach ludzi świeckich, przemawiających z tém samém namaszczeniem w sprawach Kościoła, jak niegdyś starzy Ojcowie chrześciaństwa. Wskazawszy dobitnie na to, jak nieprzyjaciele wiary brutalną napaścią na Kościół sami się bezczeszczą, dawszy odprawę należytą bezbożnéj prasie i powolności, z jaką rząd patrzy na te wybryki, wezwał obecnych, aby się przedewszystkiém strzegli zwątpienia i upadku ducha — bo dobra sprawa zawsze zwyciężyć musi. Pierwsze posiedzenie trwało od 8—10¼.

Radykalne dzienniki pochwyciły gdzieś plotkę, jakoby dzielny jenerał Charette — bohater z pod Mentony (wówczas podpułkownik), który w r. 1870 ze łzami w oczach wypełnił rozkaz Ojca św. i broń złożył — przesłał Ojcu świętemu album z podpisami 30,000 ochotników, gotowych krew przelać w obronie praw Stolicy świętéj. Jak z odpowiedzi księcia Decazes, danéj katolickim senatorom, zrobiono „kompromitacyą Francyi“ — tak téż uwierzono téj kaczce dziennikarskiéj a Républ. franç. w niebogłosy krzyczy na takie straszliwe nadużycie. Korespondent do Köln. Ztg dowiaduje się nawet, że ambasador włoski, skoro tylko powróci z Rzymu do Paryża, natychmiast stawi pytanie, czy rząd francuski pozwoli na to, aby we Francyi werbowano papieskich żołdowników!!

Od lat trzydziestu ośmiu, od sławnych konferencyi O. de Ravignan, odbywa się co rok w pierwsze święto Wielkiéjnocy komunia jeneralna w kościele katedralnym Notre Dame w Paryżu. Zrazu bywało po tysiąc osób, teraz obszerna nowa świątynia pomieścić nie może wiernych ze wszystkich stanów, tłoczących się do Stołu Pańskiego. W przeszłą niedzielę ścisk był niezmierny. Czterech księży rozdawało komunią świętą przez półtory godziny. Rozpoznano w tłumie księcia de Nemours i syna jego księcia d'Alençon, księcia de Broglie, panów Buffet, Wallon, Keller, de Mérode, Baudon (prezes jeneralny towarzystwa św. Wincentego), Camille Rousset (z Akademii francuzkiéj), wiele jenerałów, profesorów, urzędników, oficerów i t. d. Mszą odprawił Arcybiskup z Larissy, koadjutor paryzki, i po mszy i po Te Deum O. Monsabé, kaznodzieja postny, raz jeszcze gorąco do tego tłumu przemówił.

Po południu na uroczystych nieszporach w kościele Saint Sulpice ze ślicznemi śpiewami, któremi kierował p. Bleuze, znajdowali się marszałkowstwo de Mac Mahon, książe de Nemours, księstwo d' Aleçon, i t. d. Kościół był natłoczony.

Dzienniki radykalne, zmuszone przyznać, że świątynie pańskie nie mogły pomieścić natłoku wiernych w święta Wielkanocne, rzecz po swojemu wykrzywiają. Rappel pisze: „Na Wielkanoc, kościoły nie szczędzą światła, kadzideł, muzyki, wspaniałych ubiorów. To ściąga tłumy ciekawych. Jedni idą z pobożności a drudzy jak na widowisko.“ Ze swojéj strony wolteryańska la France opowiada: „Wszystkie kościoły były natłoczone i największe jeszcze się za małe okazały. Mimo oddziałów policyi, utrzymującéj porządek, niepodobno było poruszać się. Cudzoziemiec, któryby dziś po raz pierwszy do Paryża przybył, mógłby sądzić, że nie ma na całym świecie ludności bardziéj katolickiéj i gorętszéj od ludności Paryża i że Francya jest zawsze starszą córką Kościoła.“

W ustach przeciwników świadectwo takie ma swoje znaczenie. Prawda złe przeważa we Francyi, ale jest tam tyle dobrego, tyle żywiołów odrodzenia, że godzi się mieć nadzieję, jeźli nie na jutro, to na późniéj.

Donoszą z Rouen, że i tam komunia jeneralna zgromadziła w katedrze tłum ogromny. Przed mszą Kardynał Arcybiskup de Bonnechose, znany z wielkiéj wymowy, odezwał się gorącemi słowy. Potém sam mszą odprawił. Kiedy zaintonowano Credo, wszyscy wierni śpiewali razem z chórem śpiewaków, co ogromne zrobiło wrażenie. Do komunii św. przystąpiło tysiąc kilkuset mężczyzn ze wszystkich stanów.

Książę i księżna Decazes bawią w Cannes, pan Jules Simon i pan Leon Say we Włoszech.

Ponawiają się pogłoski, że pan Martel wyjdzie z ministerstwa dla zdrowia.

Pan Cosson, deputowany z Luneville, doniósł panu Jules Simon, że ma się w tém mieście odbyć inauguracya pomnika dla poległych w latach 1870—71. Pan Simon zażądał od pana Cosson, aby się dla konjuktur politycznych powstrzymano z tym obchodem.

Monsgr. Palla du Parc, Biskup z Blois, który tylko co złożył swój urząd dla choroby, umarł zaraz po Wielkiéjnocy.

Umarł także w Tours najstarszy jenerał angielski John Forster Fitz Gerald. Zmarły przed kilka laty został katolikiem. W czasie pogrzebu wojsko oddało zwykłe honory, z rozkazu ministra wojny francuzkiego.

Monsgr. Richard, koadjutor paryzki, wyjechał do Rzymu z bogatemi podarunkami na jubileusz Ojca św.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 kwietnia. Ojciec św. przyjmował w ciągu wielkiego tygodnia rozmaite deputacye i odwiedziny i kilka razy przemawiał ze zwykłą siłą i gorącością.

W niedzielę wielkanocną kilka set osób z najwyższych sfer społecznych napełniło apartamenta Watykanu. Ojciec św. ukazał się zdrów i rzeźwy i przeszedł między zgromadzonymi, zwracając się do wielu osób, aby się udać do liggi św. Damazego, gdzie czekała znaczna liczba cudzoziemców. Tam przemówiła Jego Świątobliwość po francusku i udzieliła błogosławieństwa.

Pod koniec wielkiego tygodnia odbyły się w sali Dantego w Rzymie dwa koncerta poważnéj muzyki. Wykonano wzorowo Stabat Mater Rossiniego i kilka rzeczy dawniejszych, mianowicie Miserere Bazylego i Ave Regina Josquinus'a Pratensis.

W wielki piątek sławne towarzystwo arcadów obchodziło pamiątkę męki Zbawiciela w sali pałacu Altemps, pod przewodnictwem msgr. Ciccolini. Dr. Murino miał mowę o śmierci Pana Jezusa wedle ewangielii i wedle umiejętności medycznéj, dowodząc, że nie cielesne cierpienia, tylko moralne zgon sprowadziły. Przerywano mu często oklaskami. Czytano potém rozmaite wiersze i młodziutka Clelia Bertini improwizowała na temat Tryumf krzyża. Spiewano jeszcze wyjątki ze Stabat Mater Rossiniego i hymn o męce Pańskiéj maestra Muti.

Kardynał du Canossa za powrotem z Rzymu był przyjmowany w Weronie z wielkiém uniesieniem. Mimo, że urzędnicy i municypalność trzymali się na boku, ulice miasta były ślicznie przystrojone i powóz Kardynała, za którym jechało mnóstwo powozów najznaczniejszych rodzin, z trudnością się przesuwał wśród ciżby, którą obliczano na 25 tysięcy ludzi.

TURCYA.

* Carogród, 3 kwietnia. Zwolennicy i wielbiciele Midhata baszy obiecywali sobie złote góry i wielkie nadzieje pokładali w parlamencie tureckim; pesymiści z obawą i drzeniem poglądali na to parlamentarne pacholę, które, zdaniem ich, w swywolnéj chwili mogło na szwank narazić cesarstwo ottomańskie wraz z konstytucyą i Abd-ul-Hamidem. I jedni i drudzy się zawiedli; dotychczas nie utorowała sobie drogi ani prawdziwa parlamentarna wolność, ani téż nie pojawiły się wśród reprezentantów cesarstwa separatystyczne, prowincyonalne dążności; przedwcześnie mianowicie pokazały się obawy jakiéjś odśrodkowéj, „mówiąc po naszemu: nieprzyjaznéj państwu“ frakcyi rosyjskiéj i arabskiéj. O jakiéjś „opozycyi“ mówić dotychczas wcale nie można. Kiedy była mowa o tém, że dzisiejsze miejsce obrad jest tylko tymczasowém — jeden z posłów odezwał się, że właściwie możnaby posiedzenia odbywać i pod gołém niebem, albo pod namiotem, a zresztą, dodał, toć Jego Sułtańska Mość może nam odstąpić jeden ze swych wspaniałych pałaców! Dzienniki tureckie w referatach swoich opuściły ostatnią część zdania! Jedna rzecz nie podoba się bardzo szanownym posłom — niewygodne siedzenia! — na których niepodobna usiąść z turecka z założonemi nogami. Zresztą my „Europejczycy“ nie mamy wyobrażenia, co to za męka dla wyznawcy proroka kilka godzin de suite natężać umysł i nie pokrzepić się ani wonnym dymkiem, ani czarką mokki; notabene dotychczas parlamentaryzm turecki nie zdobył się na buffet! Wracając do rzeczy, nadmieniamy, że prędzéj czy późniéj opozycya arabska w parlamencie carogrodzkim wyrobić się musi. Arabowie, mimo że tak samo wybijają pokłony Allahowi, jak Turcy i do tego samego proroka się modlą — są ludem ujarzmionym i czują to bardzo dobrze! płacą większe podatki, niż Turcy, służą wojskowo, a mimo to ze świecą szukaj w armii kapitana Araba. Konstytucya turecka, do któréj wzorki zbierano ze wszystkich stron świata, wiele paragrafów zapożyczyła sobie z Prus, nie braknie więc w niéj i tytułu o języku urzędowym! Wszyscy urzędnicy i reprezentanci jeżeli już nie myśleć, to przynajmniéj mówić muszą po turecku — co jeszcze bardziéj gniewa Arabów. Jak na dzisiaj atoli, to w łonie parlamentu nie odbył się jeszcze proces rozdziału na stronnictwa; serwilizm, opozycya, partykularyzm i decentralizacya, wszystko to jeszcze malowniczo pogmatwane. Uwydatniło się jedynie gadulstwo Ahmeda Vefika (prezydenta), który sam za wszystkich gada i przynajmniéj połowę posiedzenia rezerwuje dla siebie.

O parlamencie tureckim piszą z Pera 28go marca do Presse:

Izba deputowanych pracuje z bezprzykładną jednomyślnością i prędko przeprowadza uchwały. Prezydent Izby, Achmet Wefik basza, jest sumiennym komisarzem rządowym i dla tego bywają wnioski jego przez okrzyki Pekej! Pekala! i Pekgnesel! (tak, dobrze, wybornie) jednogłośnie przyjęte. Na ostatniém posiedzeniu rozpoczęto rozprawę nad adresem, który ułożył Hassan Fehmi effendi, poseł carogrodzki. Pierwsze ustępy jego przyjęto oklaskami, a przy ustępie o Serbii dodano z przyciskiem, że Porta z nią pokój tylko w celu własnéj obrony zawarła. Rozprawę o Czarnogórze odłożono do następnego posiedzenia, a prezydent tém się zadowolnił i wywołał bez powodu rozprawę o nienaruszalności Porty. Odezwał się tak: „Mówią o wojnie i obwiniają rząd cesarski, że reform nie wprowadza, ale nie pamiętają, że Turcya w przeciągu stu lat pięć wojen prowadzić musiała z powodu mięszań się obcych. Jeżeliśmy dotąd wszystkich reform nie przeprowadzili, to temu winną jest tylko interwencya mocarstw. Czyż możemy znieść i w przyszłości, aby nam w pracy naszéj reformatorskiéj przeszkadzano? Któżby się ośmielił wejść do domu naszego? Byłżeby to krok prawny?“

Po dłuższych i burzliwych rozprawach nad tym przedmiotem, ułożono wreszcie następujący ustęp, który jednomyślnie, zaraz po paragrafie o konferencyi mocarstw, w adresie do monarchy umieszczono. Ustęp ten brzmi: „Odpieramy z całą stanowczością wszelkie mięszanie się obcych, któreby się przeciwko stósunkom sułtana do jego poddanych, albo też do spraw wewnętrznych państwa zwrócić zamierzało!“

Po przeczytaniu tego ustępu podniósł się Hadzi Achmed effendi z Ajdinu i zawołał z emfazą: „Życiem i majątkiem naszym wszelką interwencyą odeprzemy!“ — „Musimy ją odeprzeć, odpowiedział Achmet Wefik, bo cóż znaczy państwo bez niezależności? Państwo bez niezależności przestaje być państwem. Interwencya obraża nie tylko nasze uczucia, ale jest też przeciwną prawom międzynarodowym; jeżeli się zaś interwencyi obcéj opieramy, to nas nie można obwiniać o upór, albowiem podług prawa działamy.“ Gdy jeden z posłów zażądał, aby do adresu zrobiono dodatek: „Spuszczamy się na opatrzność Boga,“ zamknął Wefik basza posiedzenie i oświadczył, iż dalsze narady w czwartek odbywać się będą.

Jenerał Klapka dotąd nie odjechał i na prośbę ministra wojny jeszcze swój pobyt w Carogrodzie przedłuży.

Senat turecki składał się dawniéj z 27, a teraz z 32 członków. Achmet Wefik basza postanowił protokóły swéj Izby kilku innym parlamentom przesyłać, aby takim sposobem wzajemną wymianę tychże urządzić. Server basza, prezydent senatu, pochwalił zamiar jego.

Nustem basza, minister wojny władzcy Tunisu, wyjedzie w przeciągu tygodnia do domu i zawiezie monarsze swojemu szablę honorową i list od sułtana, w którym mu tenże za przysługi dotąd wyrządzone swoje cesarskie podziękowanie wyraził.

Z pogranicza persko-tureckiego pisze Kawkas: Niedawno przybyło do Beljassuwar około 70 pątników z Szemachi i z nad Kubania, wracając z miejsca pielgrzymki Kerbelahu. Wszyscy narzekali na doznany ucisk od Turków i mówili, że wojsko regularne tureckie w Bagdadzie ledwie z 1000 żołnierzy się składa, albowiem reszta do Wan i do Erzerum odeszła. W tym czasie, gdy pątnicy przebywali wśród murów Bagdadu, tworzono tamże milicyą, do któréj wszystkich mężczyzn od 20 do 50 roku życia wcielono. Milicya ta jest już w broń zaopatrzoną i musi codziennie ćwiczenia wojenne odbywać. Dzieli się ona na dziesiątki, a nad każdą jest przełożony weteran lub podoficer, który ma obowiązek podkomendnych swoich do obrotów wojskowych i do użycia broni zaprawiać. Milicya ta zawiera w sobie 15,000 krajowców, ale między nimi jest też i wielu Arabów. Nad perską granicą ustawili Turcy pod Chanekinem około 4000 nizamów, odpowiednią ilość artyleryi i kawaleryą, prawie z samych Arabów złożoną; Persowie zaś wystawili tamże około 15,000 piechoty (Sarbazów), artyleryą i jazdę, która się z Kurdów, Lurystańczyków i Buchtiarysów składa. Powiadają, że Persya wspierać Rosyą zamierza i że sobie w razie wojny Bagdad i Kerbelach zagarnie.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Niedawno był jeszcze punkt ciężkości politycznéj w Serbii, dziś oto przechylił się już do Czarnogórza, zkąd wychodzi codziennie hasło tak na północ, do zbrojnych hufców bośniackich i hercegowińskich, jako też i na południe do walecznych Mirydytów. Powstańcy bośniaccy stoją głównie w 5 stanowiskach, tj. w Posawinie, między Sawą i Driną, w Szupie i Krainie, obok Banialuki, w okolicy Petrowaczu, — na wschód od źródeł Unny — i tymczasowo w dolinie Grahowy. Hercegowińcy stoją pod Dubrawą pod rozkazami Don Iwana Musicza i w wąwozie Duga pod Peko Pawłowiczem, krewnym księcia czarnogórskiego Nikity. Mirydyci zajmowali drogę między Pryzrą i Skutari, lecz zostali ztamtąd przez baszę Derwisza wyparci. Aby powstanie przytłumić, wezwał seraskier mustehafizów, t. j. wszystkich do wojska zdolnych mahometan, aby czémprędzéj stawali do broni. Takim sposobem zapobiegnie wprawdzie szerzeniu się powstania, bo będzie miał nad niém liczebną przewagę, ale jednak jest rzeczą wątpliwą, czy je wkrótce zdoła przytłumić. Powstańców jest wogóle około 5000, a przeciw nim wystąpią mustehafizowie i wojska regularne, które w odpowiedniéj sile Trawnik i Jajce w Bośnii, a Stołacz i Gacko w Hercegowinie zajęły. Powiadają, że Sulejman basza zebrał wojska 20,000, aby, w razie potrzeby, przyjść w pomoc Niksiczowi i aby Peko Pawłowicza z wąwozu Duga wypłoszyć.

Pol. Corr. odebrała ze Skutari wiadomość z 23 marca, że Marko Djon Noza, szef Mirydytów, szczęśliwie uszedł z więzienia, w którém go Riza bej, pułkownik turecki, osadzić kazał. Niedawno temu wyparł Derwisz basza Mirydytów ze stanowiska między Pryzrą a Skutari leżącego, a traktując ich jako buntowników, broni im przystępu na targi. Ponieważ lud ten góralski jedynie z wymiany produktów swych żyje i zapasów żywności nie posiada, więc uczuł zakaz Derwisza bardzo dotkliwie. W skutek tego zwołał naczelnik ich, Prenk basza, wszystkich szefów narodu swego do Orszi, a naradziwszy się z nimi, wysłał do księcia Nikity z zapytaniem, co mu czynić rozkaże. Jest rzeczą prawdopodobną, że Mirydyci znowu drogę między Pryzrą i Skutari obsaczą, albowiem czynili to zawsze, gdy rząd względem nich nieprzyjaźnie wystąpił. Derwisz basza oburzył i Malissorów na siebie, albowiem nakazał kajmakanom i mudirom (urzędnikom), aby między nimi osiedli. Ze tego jeszcze nigdy nie było, więc Malissorowie wypędzili ich wkrótce, bo wiele przykrości od nich doznali. — W tak trudném położeniu, nie śmie teraz Derwisz basza użyć przeciw nim środków gwałtownych, aby nowego nie wywołać powstania.

Rząd serbski ma wiele do czynienia nie tylko z poszkodowanymi przez wojnę, ale i z ochotnikami, którzy się na pograniczu kraju jego jeszcze trzymają. Nakłaniano ich już wprawdzie, by się rozeszli, ale przekonano się wreszcie, że się to nie uda, bo ludzie ci z rozmaitych stron świata się zeszli, a nie mając żadnego sposobu do życia, nie myślą rzemiosła wojennego porzucić, zwłaszcza, iż w Serbii trudnym jest teraz zarobek. Są oni dobrze uzbrojeni, mają kilka dział i o władzach rządowych ani słuchać nie chcą. Wodzów sami sobie wybrali i silnie na nich nalegają, aby jak najprędzéj walkę z Turcyą rozpoczęli. Rząd jest z powodu tego w kłopocie nie małym i stara się, jak może, aby ich zadowolnić. Dotąd płacił im dziennie po 8 srebrników gotówką i dawał im po kilogramie chleba i po odpowiedniéj ilości mięsa; teraz zaś płaci im dziennie po 10 srebrników i daje im po 1 i pół kilograma chleba. Czy mu się jednak uda zapał wojenny tych ludzi przytłumić, przesądzać nie możemy.

Korespondent Koeln. Ztg pisze z Gałaczu, że i Rumunowie się zbroją i fortyfikacye swe naprawiają. Nawet i rumuńską flotę wojenną, — mówię i piszę: rumuńską flotę wojenną! — ściągnięto przy Gałaczu, a specyalnie przy przedmieściu Mehali. Eskadra ta składa się z 3 okrętów, z których jeden nawet, to jest Błyskawica, ma armatę, dającą się wraz z wzniesieniem, na którém stoi, na wszystkie strony obracać. Nazwiska tych okrętów są: „Piotr Wielki“ (rumuński), „Rumunia“ i „Błyskawica.“ Ostatnia jest małą, łatwo się poruszać dającą i do połowy opancerzoną łodzią kanonierską i posiada wspomnione działo, którego otwór 4 cm. średnicy zawiera. Dwa pozostałe okręty są z drzewa, ale przyznać trzeba, że wszystkie trzy są czyste i ładne i że się majtkowie nawet w korzystném przedstawiają świetle. O użyciu owéj marynarki do boju ani mówić prawie nie można, albowiem kilka dobrze wymierzonych granatów zniszczyłoby ją na wieki.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 6 kwietnia. Podług doniesienia Fremdenblatt z Carogrodu nadał sułtan w. wezyrowi Edhem baszy, w uznaniu jego zasług, położonych w polityce przez siebie kierowanéj, gwiazdę do orderu Osmanie z brylantami.

Belgrad, 6 kwietnia. Minister Risticz, naczelnik sekcyi Spasicz i prefekt miejski Tucjakowicz zamianowani zostali senatorami. Ristics pozostaje ministrem spraw zagranicznych i zastępcą prezesa ministerstwa. — Reprezentacya rumuńska u tutejszego dworu została zniesiona.

Carogród, 5 kwietnia. Porta przesłała reprezentantom swym zagranicą następujące zawiadomienie: Dzienniki europejskie zamieszczają wiadomość o powstaniu w Diarbekir. Wiadomość ta nie ma żadnéj podstawy, gdyż tak w Diarbekir, jak i w wszystkich innych częściach państwa panuje zupełny pokój.

Londyn, 6 kwietnia. Podług doniesienia Standard rząd chiński zezwolił na otwarcie natychmiastowe dwóch nowych portów (Weu-cho i Adku) dla handlu zagranicznego.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Za księdzem Kardynałem-Prymasem hrabiem Ledóchowskim wydał sąd inowrocławski następujący list gończy:

Kardynał hrabia Mieczysław Ledóchowski, skazany prawomocnie za wykroczenie przeciwko § 31 prawa z dnia 12 maja 1873, za obrazę majestatu, opór przeciwko władzy państwa i za wykroczenie przeciwko porządkowi publicznemu na 2 i pół roku więzienia i na 300 grzywien odnośnie na dalsze trzymiesięczne więzienie, ma być schwytany i odstawiony do najbliższéj władzy sądowéj, którą się uprasza o wykonanie kary i doniesienie nam o tém.

* Trewir. Tutejszy apelacyjny sąd karny wydał ważny wyrok. Nieuznany przez rząd (gesperrt) wikary ks. Gombert z Mehring odprawił w parafialnym kościele w Schweich w braku innego duchownego (Nothfall) nabożeństwo i oskarżony został o przestąpienie praw majowych, I pierwsza i druga instancya uznała oskarżonego niewinnym, gdyż, aczkolwiek nie uznany przez rząd, miał jako duchowny prawo w tym naglącym przypadku wykonywać czynność urzędową. Ca na to powie najwyższy trybunał?

* Rüdesheim. Handlarz wina, John Wallmach, który tylko cywilny kontrakt małżeński zawarł z „żoną swoją“, oskarżył u prokuratora w Wiesbadenie tutejszego wikarego „o wzgardę praw państwa w konfesyonale, o obrazę i wzywanie do zerwania małżeństwa“ („Ehebruch“).

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać rendantowi kasy depozytalnéj sądu powiatowego w Poznaniu, radzcy obrachunkowemu Walther, order orła czerwonego czwartéj klasy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. Infułat Grandke, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z przeniesienia 2597 ℳ 14 ₰ Daléj złożyli: Hr. Mycielscy z Kobylopola 50 ℳ Stablewscy ze Szlachcina 20 ℳ Jurcio i Mimi 2 ℳ Z parafii mosińskiéj 45 ℳ W. Olszewska (poczta Węgierskie) 1 ℳ Z parafii Imielno 4,90 ℳ (wykaz) Ks. Kurzawski wraz z parafią różnowską i łukowską 45 ℳ Ksiądz Kręski z parafią Lubiecką 21,50 ℳ Ks. Różański z Graboszewa 20,75 ℳ Ks. Merkel z Kolniczek wraz z parafią 33 ℳ Z parafii Sobótka 13 ℳ Z parafii żegocińskiéj 48 ℳ Ks. Wirth z Kosieczyna z parafią 15 ℳ Z parafii Janowieckiéj 55 ℳ Z parafii starogrodzkiéj 24,60 ℳ Ks. Dambek z Swarzędza 3 ℳ Od parafian swarzędzkich 1,80 ℳ Ks. Sadowski z Siedlemina 6 ℳ Od parafian siedlemińskich 33 ℳ Ks. Kurowski z Grodziszczka wraz z parafią (wykaz) 54,18 ℳ Z parafii Ostrowo pod Pakością 17 ℳ Ks. Rakowski z Noskowa z parafianami 22,50 ℳ Ks. Zawadzki z Bukownicy wraz parafią 35,40 ℳ P. Zygmanowska z Zamysłów 3 ℳ Panna Traudmann z Zamysłów 3 ℳ Z parafii Chlewo 10,78 ℳ Ks. Jagielski z Raszkowa wraz z parafią 58 ℳ Ks. Wieczorkiewicz z Spławia wraz z parafią 69 ℳ Z osieroconéj parafii kotłowskiéj: z Kotłowa 17,25 ℳ z Kaliczkowic ołoboc. 14,25 ℳ z Kaliczkowic kaliskich 12,32 ℳ z Biskupic Zabarycznych 22,50 ℳ z Strzyżewa 9,85 ℳ z Chynowy 15,55 ℳ z Pustkowia Chynowskiego 10,66 ℳ z Przygodziczek 6,58 ℳ z Antonina i Ludwikowa 10,30 ℳ z Czarnegolasu 5,15 ℳ z Dębnicy 12,29 ℳ Razem 136,70 ℳ Z parafii kórnickiéj: z Kórnika 89,93 ℳ z Dziećmiarowa 22,2 ℳ z Pierzchna 13,25 ℳ z Kromolic 4,50 ℳ z Runowa 5,20 ℳ z Skrzynek 14,73 ℳ z Dachowy 5,25 ℳ z Trzebiesławek 6,20 ℳ z Szczodrzykowa 2,90 ℳ Ks. prob. Janicki 5 ℳ Z par. kórnickiéj razem 168,98 ℳ Wł. Radoż składkę ze Szczerbina i Kościerzyny p Łobżenicą 37,82 ℳ (wykaz późniéj). Ks. Wilczewski z parafii szamotulskiéj pierwsza składka 294,61 ℳ Ks. Michalski z Niepartu z parafią 106 ℳ Ks. Wąchalski z parafii białężyńskiéj 11 ℳ Ks. Waligórski z parafią wieszczyńską 9,35 ℳ (wykaz późniéj) Ks. Wysocki z Bługowa z parafią 65,50 ℳ Ks. Ertman składkę z parafii kwieciszewskiéj 81 ℳ Ks. Majewski z Ostyenowa 15 ℳ J. Wodniakowski 1,50 ℳ A. Gruss 20 ₰ A. Skarzyński z Spławia 5 ℳ Trzciński z Poznania 1 ℳ A. Pokrzywka 1 ℳ Ks. Poniński z Kościelca składkę z parafii (wykaz późniéj) 70 ℳ Razem wynosi 4423,82 ℳ Z tego odesłaliśmy znowu dzisiaj 3400 ℳ. Pozostało 1023 ℳ 82 ₰ Cała składka dotychczas wynosi 16, 523 ℳ 82 ₰

I. Z parafii witaszyckiéj: J. Kałmucki i J. Maćkowiak po 50 ₰ T. Mikołajczak 20 ₰ J. Widtczak 10 ₰ M. Glinkowski 25 ₰ W. Czeszyk 40 ₰ A. Grygiel 50 ₰ M. Baranek 20 ₰ J. Kałmucki i J. Staszak po 20 ₰ M. Basińska 8 ₰ K. Branicka, P. Królak i W. Basińska po 10 ₰ A. Basińska 4 ₰ I. Michałkiewicz 25 ₰ F. Skowron 2 ₰ J. Bachórz 5 ₰ K. Bachórz 7 ₰ M. Mikołajczak 50 ₰ P. Krzeniak 20 ₰ A. Marciniak 50 ₰ J. Stachowiak 10 ₰ A. Mikołajczak 40 ₰ L. Mizera 30 ₰ W. Reszelska 50 ₰ F. Reszelska 20 ₰ S. Jaźwiński 50 ₰. M. Roszak 25 ₰ J. Marciniak i M. Głowicki po 5 ₰ S. Benedyczak 25 ₰ S. Jarmurz 5 ₰ S. Tonianka 10 ₰ M. Michalak i K. Bachorz po 20 ₰ M. Kolasiński 25 ₰ G. Przymendzka 10 ₰ T. Nawrocka 20 ₰ B. Goliński 10 ₰ J. Cherzyk, M. Łakomy i W. Roszak po 25 ₰ I. Bródka 50 ₰ M. Królewska 30 ₰ M. Maćkowiak 50 ₰ S. Maćkowiak 20 ₰ Ł. Jędrzejczak 50 ₰ A. Marciniak 20 ₰ M. Marciniak 50 ₰ F. Mikołajczyk 10 ₰ W. Bąk i M. Kałmucki po 50 ₰ T. i F. Jakubowski po 10 ₰ J. Jakubowski 5 ₰ W. Kałmucka 20 ₰ K. Glinkowski 5 ₰ W. Glinkowski 2 ₰ W. Andrzejczak i M. Kałmucka po 20 ₰ S. Malucha 50 ₰ Ł. Bródka 30 ₰ F. Garlińska 10 ₰ K. Grzegorczyk 50 ₰ P. Kubiak i K. Pawlak po 10 ₰ H. Marciniak 45 ₰ M. Andrzejczak 50 ₰ W. Pietras 18 ₰ M. Marciniak 10 ₰ B. Bachórz 20 ₰ S. Kałmucki, J. Grzegorek, C. Bachórz i B. Walczak po 10 ₰ A. Bąk, M. Masłowska i J. Radowicz po 50 ₰ R. Szymkowiak 25 ₰ J. Jędrzejczak 20 ₰ M. Wojczak 10 ₰ M. Choderna, U. Choderny i S. Skowron po 25 W. i J. Bachorz i A. Stachowiak po 10 ₰ J. Stepniak i F. Skowron po 20 ₰ T. Włazik 50 ₰ S. Wachowiak 20 ₰ K. Kaczmarek 50 ₰ M. Marczak 25 ₰ K. Bazat 20 ₰ A. Majewska, J. Grzegorek, J. i B. Basińscy po 10 ₰ Fr. Basińska 5 ₰ J. i A. Szlachta i K. Gajewczyk po 10 ₰ K. Basińska i A. Branicka po 5 ₰ W. Jakubowski 10 ₰ A. Marciniak i M. Czeszyk po 50 ₰ M. Maćkowiak 20 ₰ S. Rożek 10 ₰ F. i M. Michalak i J. Rożek po 50 ₰ F. Brzeziński 10 ₰ M. Walczak 50 ₰ A. Kałmucka 10 ₰ J. Malucha 25 ₰ M. Mielarczyk 50 ₰ K. Malucha 15 ₰ J. Bachórz 50 ₰ W. Parlikowski 10 ₰ J. Nowacki 4 ₰ J. Nowacki 50 ₰ S. Mikołajczak 40 ₰

Składka z parafii śremskiéj: Ks. Mentzel z Sremu 6 ℳ ks. N. N. 1 ℳ z miasta Śremu: N. N. N. N. 6 ℳ 50 ₰ Kaczmarek F. 2 ℳ Wandelt 1 ℳ Wolniewicz 50 ₰ Muloch 50 ₰ M. Springasz 50 ₰ Skalski 50 ₰ Renke 3 ℳ Gmina Łęg, Sosnowiec 7 ℳ 50 ₰ Gmina Niesłabin 4 ℳ 50 ₰ W. Kaczmarek 50 ₰ J. Muloch 2 ℳ Rybak 50 ₰ z Pyszący: S. Piasecki 3 ℳ Zagórski M. 1 ℳ Talarczykowiec 1 ℳ gmina Orkowo: 6 ℳ 50 ₰ gmina Szymanowo 4 ℳ gmina Zbrudzewo 3 ℳ 50 ₰ Kozicki z Góry 50 ₰ Razem 56 ℳ

Z parafii Iłowiec: Iłowiec wielki i mały 6 mrk. 94 f. Grzybno 3 m. 35 f. Sochaczewo 2 m. Razem z parafii Iłowiec 12 m. 29 f.

Z parafii Oborzyska: Aug. Koczorowska z Jasinia 10 m. L. H. M. P. A. S. z Jasinia 2 m. 50 f. T. F. A. F. A. B. W. N. z Jasinia 1 m. 50 f. I. G. 3 m. M. Cwikliński 4 m. K. Kaczor 15 f. A. Donaj 20 f. Ant. Donaj 25 f. P. Konik 50 f. W. Ratajczak 30 f. W. Gąper 10 f. J. Górski 50 f. S. Dudziak, I. Machrowicz po 5 f. Kasper Chróst, M. Mejza, F. Siejek po 25 f. P. Mocek 10 f. P. Przybecki 50 f. S. Matyaszczyk 1 m. T. Zaremski 30 f. A. Moliczak 15 f. A. Naikęt 25 f. J. Domagała 20 fen. J. Luss 10 f. M. Walenciak 15 f. K. Józefowicz 10 fen. F. Sadowicz 25 f. A. Jankowski 1 m. 50 f. R. Jankowska 30 f. M. Hamski 5 f. W. Cichocki 15 f. M. Hamski 10 f. J. Domagała 5 f. W. Urbański 1 m. J. Urbański 50 fen. J. Jankowski 1 m. J. John 20 f. J. Hofman 50 f. Wal. Ratajczak 10 f. S. Kszon, J. Jurga po 50 f. A. Kieroński J. Tomowiak po 10 f. J. Jankiewicz 15 f. A. Manicki 10 f. J. Cichocki 20 f. K. Maciejewski 10 f. Mac. Wojtkowiak 15 f. A. Stawniak 16 f. J. Konce 20 f. A. Gotner i Jan Dworczak po 10 f. A. Zurek, F. Gościniak po 20 f. J. Konik, J. Grześkowiak, A. Domagała, W. Czewiński po 10 f. F. Stabrowski 40 f. M. Naikęt i M. Włochal po 10 f. St. Opułowski, T. Plucińska, M. Pluciński po 50 f. M. Nowaczyk 6 f. M. Kaczmarek, J. Domagała po 20 f. S. Rzepa 50 f. J. Gumpert 5 f. J. Walenciak, J. Grzesiak po 20 f. M. Napierała 10 f. A. Klępel, A. Bartkowiak, J. Walenczewski, W. Adam po 5 f. M. Stankowiak, P. Czymański, K. Frąckowiak, W. Nowicki po 50 f. W. Węclewski, T. Ratajczak po 25 f. M Jurga 20 f A. Jakubiak 5 f. Gnińska 50 f. Razem z parafii Oborzyska 42 mrk. 72 f. Oprócz tego złożyli: M. Maćkowiak z Bonikowa 25 f. L. Zandecki z Kurowa 25 f. W. Donaj z Kurowa 3 m. F. Kurowska z Kurowa 50 f.

* **Na ręce** p. St. Różańskiego w Padniewie złożono na relikwiarz dla Ojca św. ze wsi Padniewa: Kokociński 1 ℳ Smoczyński 1 ℳ Wilandt 1 ℳ Z. Pilińska 10 ₰ P. Ciesielska 5 ₰ T. Majewski 10 ₰ Mazurkiewicz 15 ₰ Borkowski 10 ₰ Stręk 20 ₰ Kranz 10 ₰ Kański 50 ₰ Fikuś, Kozłowski, Siedlecka po 10 ₰ Budziszeski 50 ₰ Derezińska 5 ₰ Szczepaniak, Włodarek, Owsiński i Jeska po 10 f. Napieralski 15 f. Derecki 50 f. Kossowski i Szydłowski po 20 f. Modrzejeski 10 f. Cieślewicz 20 f. Bosiacki 50 f. B. Jeska 20 f. Fleter 20 f. Kraśny 10 f. Barylski 1 ℳ Bieganoski 20 f. W. Bieganoski 50 f. Mrówczyński 10 f. Pietrzak 10 f. S. Gruszczyński 50 f. K. Bieganoski 10 f. Owsiński 10 f. Mroziński 25 f. Razem z Padniewa 10 m. 75 f. R. Zalewski 5 m. Stefański z Parlinki 3 m. 3 gospodarzy z Osin 10 mrk. gospodarze z Parlinka 7 m. 65 f. gospodarze z Drewna 3 m. 35 f. z parafii Gębic przysłano 53 m. 53 f z parafii Palędzie Kościelne 18 m. 4 f. z parafii mogilnickiéj 91 m. 47 f. Razem 202 m. 79 f.

* **Teatr.** Dziś przedstawioną będzie druga komedya z pośmiertelnych dzieł Fredry p. tyt. Dwie blizny. Komedya-ta, z wielkiém powodzeniem na scenie lwowskiéj i krakowskiéj przedstawiona, uznaną została przez krytykę za najlepszą z pierwszéj seryi pośmiertnych dzieł Fredry. Jutro Wanda, nieodwołalnie ostatni raz w tym sezonie. We wtorek: Pierwszy gościnny występ znakomitéj artystki teatrów warszawskich pani Rakiewiczowéj w tragedyi Weilena „Drahomira“.

Pani Rakiewiczowa tylko sześć razy wystąpi na scenie naszéj. — Zwracamy więc uwagę lubowników sceny, aby wcześnie bilety zamawiali. Na przedstawienie Drahomiry bardzo wiele już miejsc numerowanych rozebrano.

* **W sprawie ks. dr. Kanteckiego** donosi wczorajsza Kreuz Ztg., że ks. Bismarck miał się wyrazić do jednego z wybitniejszych posłów, iż w razie uchwalenia przez parlament prawa wprowadzającego natychmiast w życie przepis ordynacyi sądowéj cesarstwa, dotyczący przymusu świadczenia. — Rada związkowa nigdy nie da swojéj sankcyi temu prawu. Ordynacya sądowa cesarstwa wchodzi w życie, jak wiadomo, dopiero z dniem 1 października 1879 i ogranicza czas więzienia w razie niezłożenia świadectwa do sześciu miesięcy.

* **Wydział nauk historycznych** i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Młyńska ulica Nr. 35. Na porządku dziennym: 1) Wybór nowych członków, 2) Wybór komisyi do oceniania czy „najstarsze statuta kapituły gnieźnieńskiéj“ kwalifikują się do ogłoszenia drukiem w Roczniku Towarzystwa. 3) Odczyt doktora Warnki: O podróżach Przewalskiego po Mongolii.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** reprezentantów miasta odczytano reskrypt ministrów skarbu i spraw wewnętrznych, dozwalający magistratowi poznańskiemu pobierać na dalsze trzy lata na rachunek gminy podatek od rzezi. — W sprawie obsadzenia posady budowniczego miejskiego postanowiono rozpisać nowy konkurs, przy czém pensyą podwyższono z 5400 marek na 6000 marek rocznie.

* **Doniesienia policyjne.** Panna Marya Gryzon przy ulicy Półwiejskiéj Nr. 22 znalazła i zachowuje u siebie złoty zegarek damski, oznaczony numerem 69,713. — Zgubiono: portmonetkę z biletem bankowym na 100 marek i drobną monetą, brylant w wartości 75 marek, złoty zegarek damski w wielkości dwumarkówki z krótkim łańcuszkiem, czarny medalion emaliowany z białą perłą i fotografią.

* **Nowe 50-fenygówki** mają być z powodu ich wielkiego podobieństwa do 10-fenygówek przebite. Wniósł o to przynajmniéj książę kanclerz do rady związkowéj

* **Stósownie do rozporządzenia ministeryalnego** mają otrzymać w prowincyi Zachodnio-pruskiéj sądy krajowe (Landgericht) następujące miasta: Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, Toruń i Chojnice.

* **Stowarzyszenie nauczycieli** przy wyższych zakładach naukowych W. Księstwa Poznańskiego, które, jak to wczoraj donosiliśmy, odbyć miało tu onegdaj doroczne swe Walne Zebranie, nie przystąpiło do obrad nad podanym przez nas porządkiem dziennym, ponieważ udział był za słaby.

* **Uczeń jednego z tutejszych cukierników**, 19 lat mający, który na Święta wielkanocne wyjechał do swych rodziców, w okolicy Wrześni zamieszkałych, odebrał tam sobie życie wystrzałem z pistoletu, dotąd nie wiadomo z jakiego powodu.

* **Z Orędownika** wyjmujemy następującą korespondencyą:

Stęszewo, 3 kwietnia. Święta wielkanocne przeszły u nas bardzo smutnie, bo nam zachorował nasz czcigodny pasterz i skutkiem tego pozostaliśmy bez nabożeństwa, co w dzisiejszych czasach bolesną jest rzeczą. W święta zgromadzili się parafianie do kościoła i modlili się sami, czując chwilowo, jakiego to losu doznają parafie pozbawione pasterza. — Towarzystwo nasze kwitnie jako tako. Niedawno temu dawało przedstawienie amatorskie na którém grano: „Po wystawie paryskiéj“ i „Berek zapieczętowany“. W niedzielę pierwszą po przewodnicy będziemy grali „Chłopów arystokratów“, jeżeli nasz ksiądz prezes powróci do zdrowia.

* **Proboszcz rządowy** w Lesznie, na Górnym Szląsku, p. Konstanty Sterba, zwraca się pod tytułem „sekretarza konferencyi“ (?) w odezwie do duchowieństwa katolickiego dyecezyi wrocławskiéj, zamieszczonéj w Breslauer Ztg. Odezwa ta brzmi:

„Tych z panów konfratrów, którzyby w obecnym czasie na przekór smyczy ultramontańskiéj mieli odwagę przyjąć opróżnione jakie beneficium katolickie, upraszam uniżenie, w celu przyspieszenia sprawy, o przesłanie mi swych adresów. Chętnie udzielę wszelkich bliższych wiadomości, przyczém zapewniam ścisłą tajemnicę. Przy osobach mi nieznajomych pożądanémby było przedstawienie osobiste, jakkolwiek nie jest ono koniecznem. Zarazem upraszam patronów prywatnych, którzy w obecnych czasach ultramontańskiego nacisku prezenty na opróżnione beneficia udzielać chcą, ażeby mi o tém donieśli.“

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 8 kwietnia, Dyonizego b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 43.

Długość dnia 13 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Jadwiga na czele wojska w wyprawie na Węgry. — 1525 Albert mistrz Krzyżaków przyjmuje wiarę Lutra i jako książę lenne zaprzysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony.

ROZMAITOŚCI.

* **Z Kilonii** donoszą o strasznem morderstwie, popełnioném w dniu 20 b. m. we wsi Damsdorf. Rzecz miała się jak następuje: Rano około 5 godziny zbudzony został ze snu dzierżawca młyna Kähler silném uderzeniem w szybę okna, która potłuczona wpadła do pokoju. Kähler zwrócił natychmiast głowę ku oknu i w téj saméj chwili otrzymał strzał w głowę, lecz nie śmiertelny, bo zawołał na śpiącą w tym samym pokoju żonę: „Zono, wstań, dostałem strzał w głowę.“ Zaraz po tych słowach padł drugi strzał i przeszył Kählerowi serce, że upadł bez duszy. Żona w śmiertelnym strachu wyskoczyła z łóżka celem obudzenia ucznia młynarskiego, lecz otrzymała dwa postrzały, tak że zaledwie zawlekła się do sypialni ucznia. Młynarczyk przebudzony wybiegł ku drzwiom, gdy wtém ukazał się z po za kufra mężczyzna, nakazując mu otworzyć drzwi domu. Przestraszony chłopak cofnął się i pobiegł inną drogą po pomoc do przyległego o jakie dwadzieścia kroków sąsiedniego domu, lecz gdy wrócił z pomocą, już cały dom Kählera zastał wyprzątnięty. Jak się następnie okazało, rabusie rozbili szkatułę znajdującą się w sypialni Kählerów i wzięli znajdującą się w niéj gotówkę około 1000 marek. Podejrzenie pada na młynarczyka, który dawniéj pracował u Kählera a wydalony z młyna miał mu poprzysiądz zemstę. Żona Kählera, opowiedziawszy całe zajście, umarła tego samego dnia po południu. Prokuratorya zajęła się energicznem śledztwem, zwłaszcza, że cała okolica mocno zaniepokojoną została tém morderstwem.

* **Wilki w Rosyi** wedle urzędowych zestawień rok rocznie zjadają 180,000 sztuk większego a 560,000 drobnego bydła i dobytku żywego. Liczbę wilków w saméj Rosyi europejskiéj obliczają na 200,000 a zatém mniéj więcéj na jednego wilka przypada 1 sztuka cięższego i 3 sztuki drobniejszego bydła. Taki zapas starczyłby jednak

Dodatek.